



Dyktando biblioteczne

Dodano: 2025.05.09

Dyktando Biblioteczne z Katarzyną Enerlich ; relacja z Dnia Bibliotekarza!

8 maja, w wyjątkowy Dzień Bibliotekarza, rozpoczęliśmy Tydzień Bibliotek ; ogólnopolski cykl wydarzeń promujących biblioteki i czytelnictwo. Tegoroczne świętowanie zainaugurowaliśmy w wyjątkowy sposób ; Dyktandem Bibliotecznym, które poprowadziła Katarzyna Enerlich ; pisarka, miłośniczka Mazur i pięknego języka polskiego. To właśnie ona przygotowała tekst, który okazał się nie lada wyzwaniem dla uczestników!

Po emocjonujących zmaganiach z ortografią i interpunkcją wyłoniliśmy zwycięzców:

I miejsce ; Barbara Zapert

II miejsce ; Grzegorz Jarmużewski

III miejsce ; Jacek Szewczyk

Gratulujemy laureatom i wszystkim uczestnikom! Wasza znajomość języka i odwaga zasługują na uznanie!

Dziękujemy Katarzynie Enerlich za inspirujące spotkanie i literacką oprawę wydarzenia. To był piękny początek Tygodnia Bibliotek i święta ludzi, którzy z pasją szerzą kulturę czytania.

A dla tych, którzy nie mogli wziąć udziału w dyktandzie, mamy niespodziankę ; udostępniamy poniżej tekst dyktanda autorstwa Katarzyny Enerlich. Sprawdźcie swoje umiejętności w domowym zaciszu ; może i Wam uda się napisać je bezbłędnie?

TREŚĆ DYKTANDA

Rzewność wszechpotężna wżarła się w jego serce. Ani chybi chyża białogłowa, co ją spostrzegł na kuchni, nie schroni się w przyczółku jego serca. On, hoży i podstarzały kucharz stażysta na ponaddwupółletniej harówce za biedapensyjkę, dość niewydarzony i z lekka zaburzony, w rozchełstany i zszarzałym chałacie oraz ze zwarzoną miną żadną partią dla niej nie był. Ni stąd, ni zowąd, wpośród feerii hiperwystrzałów popcornu wykluła się z menzurki jego mózgu półzwierzęca chimera, że to właśnie ona stanie się żętycą jego serca, krużgankiem jego duszy. Tęższa od humbaka, zaprzysięgła nocnemu życiu niczym najeżka, wstała jednakże rześko o zorzy i przedzierzgnęła się w zhardziałą i chałturzącą kuchmistrzynie. Pobieżyła po krzycę, płaskurkę i życicę oraz zeprzałą pszenicę i dalejże przyprószać je solą i ostrzyżem, skłócać z wodą i jajkiem i pstrzyć zrzynekami rzeżuchy. - Użyczymyż do smaku więcej rzewienia! - pokrzykiwała, mieszając i wykonując arcyharce. Jakżeż wtedy zagorzało jego serce do niej! Stało się niczym żagiew, jakby harcowały w nim strzyżyki woleoczka. Po uwarzonej przez nią oldskulowej wieczerzy za dużo zażył absyntu z hyzopem i przedzierzgnął się w huncwota i szalbierza. Kiedy go takim ujrzała, zakrzyknęła wpródy: - Ożeż ty! A potem przyszła pora na pogróżki: - Strzeżcież się mnie, watażko i psiajucho! Doniosę o wszystkim do rozsrożonego szefa! I tak już po chwili stażysta, rząc niczym czerwonołuń z zaprzęgu, chyżo mknął torem dla samobieżnych hulajnóg na wezwanie zażywnego kierownika, który akurat na hamaku z żorżety zażywał kąpieli w drzewostanie i próżnowania w półnegliżu. Na widok nietrzeźwego zwierchnika urządził mu taką jesień średniowiecza, że dantejskie piekło wydało mu się arkadią. Tego chybaby nawet Bareja nie wymyślił, tak że lepiej nie zadzierać z hożymi białogłowami.

Źródło: